

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

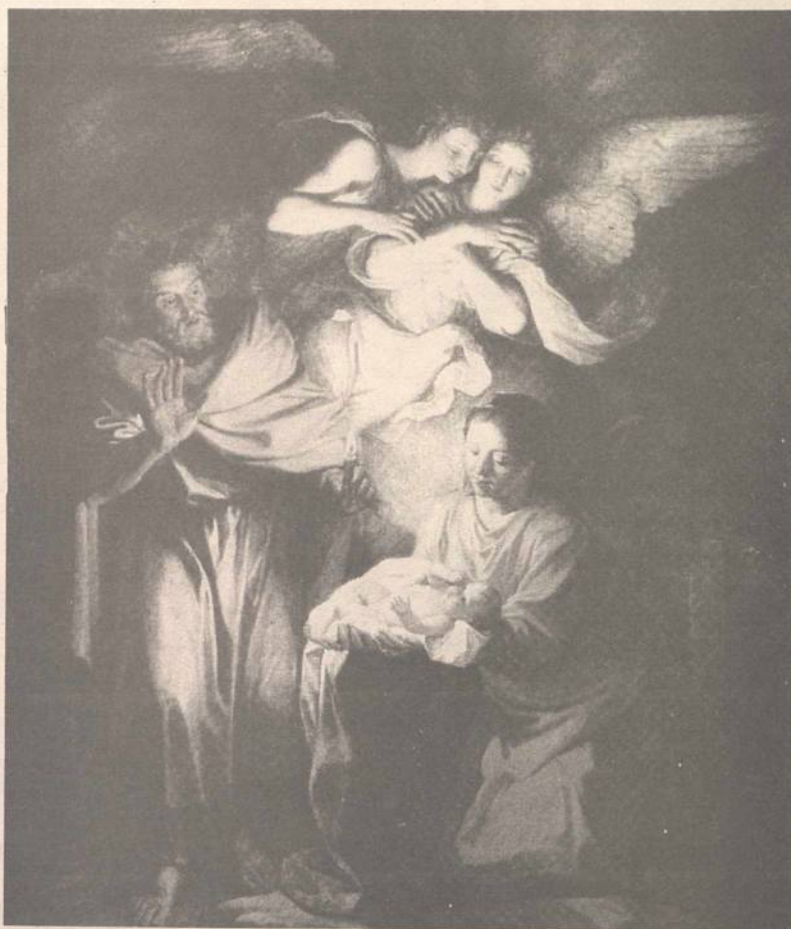
24 i 31.XII 1989

Nr 46 (1441) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.



Z poczuciem wzajemnej więzi w obliczu Boga Wcielonego, zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy, z najserdeczniejszymi życzeniami na tegoroczne Święta i Nowy Rok Pański 1990.

Niech chrześcijańskie i polskie przeżycie Narodzenia Chrystusa pomoże nam otwierać się na dar Jego obecności i mocy w naszym niełatwym życiu. Abyśmy naszą postawą, pracą, odniesieniem do ludzi godnie świadczyli o naszej wierze w Zbawiciela całego świata, wierze wcielonej także w polskość, której jesteśmy spadkobiercami i reprezentantami.

ks. prał. Stanisław JEŹ, Rektor PMK  
i Redakcja "Głosu Katolickiego"



□ *Lech Wałęsa o swoje wizycie w Wielkiej Brytanii: "Wypełniłem plan w 500%".*

□ *Kanclerz RFN Helmut Kohl podczas przemówienia w Strasbourgu na obradach państw EWG uznał nienaruszalność polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie.*

□ *Bunty w więzieniach krajowych po puszczaniu w obieg plotki o niepomyślnym dla więźniów głosowaniu nad amnestią w Sejmie. Bunty wybuchły w Goleniowie, Kamieńsku, Nowogardzie, Świnoujściu i Czarnem. Podpalono budynki więzienne, kilka osób poniosło śmierć.*

□ *Sejm obradował nad decentralizacją krajowego ruchu spółdzielczego. Wśród interpelacji poselskich znalazło się pytanie o odszkodowanie dla repatriantów ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej.*

□ *Drugim w Polsce (po Łodzi) solidarnościowym prezydentem miasta został 1.12. b.r. w Gliwicach Zbigniew Pańczyk. W trzecim dniu urzędowania podpisał on pierwszą w historii Polski umowę o współpracy między miastami (jumelage) z francuskim Valenciennes.*

□ *Kilkuset młodych ludzi usiłowało usunąć z centrum Nowej Huty pomnik Lenina. Przywódca rewolucji bolszewickiej został podpalony butelkami z benzyną, zaś młodzież obłana wodą z armatek wodnych sił porządkowych.*

□ *Górnictwo święto św. Barbary było przyczyną przyjazdu premiera T. Mazowieckiego na Gómy Śląsk. Premier wziął udział w nabożeństwie w kościele św. Anny w Katowicach - Janowie i przekazał podziękowania za pracę górnictwem w wolne soboty.*

□ *W-ce premier J. Janowski zapowiedział wzrost cen zaopatrzeniowych węgla pięciokrotnie oraz energii siedmiokrotnie.*

□ *Nowy Nuncjusz Apostolski w Warszawie arcbp. Józef Kowalczyk złożył listy uwierzytelniające na ręce Prezydenta.*

□ *Od 1.01.1990 r. będzie można wymienić złotówkę na waluty zachodnie. Wymienialność dotyczy jednak tylko tzw. transakcji bieżących.*

□ *Delegacja polska, która udała się na rozmowy w sprawie utrudnień dla turystów podróżujących przez NRD powróciła do kraju bez żadnych konkretnych rezultatów.*

*Zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu (Łk 2,10).*

Więść ta nie została przekazana najpierw ludziom ówczesnej władzy, ani oficjalnym stróżom Obietnicy, kapłanom i uczonym w Piśmie. Pierwszymi, którym oznajmiono Radosną Nowinę, zostali ludzie, których wówczas nazywano *am haarec*, ludem ziemi. Ludzie, stanowiący większość społeczeństwa, których według dzisiejszej terminologii kościelnej można nazwać świeckimi, laikatem.

Kardynał Gulbinowicz bardzo trafnie zwrócił uwagę na ten fakt mówiąc, że w Noc Bożego Narodzenia zaczyna się *genealogia laikatu* w rzeczywistości Kościoła Chrystusowego.

*Opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku (Łk 2,17).* Betlejemskie zaproszenie, skierowane do pasterzy stało się podjętą misją. Więść o Narodzonym i Zmartwychwstałym rozprzestrzeniła się po świecie nie tylko przez Apostołów, kapłanów, czy późniejsze środowiska zakonne. Stawała się zasobem świadomości, zmieniającym myślenie i codzienne postępowanie wszystkich, którzy tę Nowinę przyjęli. Już wtedy wiadomym było, że ci, których dzisiaj nazywa się laikatem, stanowią w Kościele zdecydowaną większość w stosunku do duchowieństwa. *Nasycając rzeczywistości Duchem Chrystusowym, uświęcając świat i przyczyniając się do urzeczywistnienia Królestwa Bożego, było zawsze zadaniem ludzi świeckich. Są też oni powołani do dawania świadectwa Dobrej Nowinie i do dialogu ze wszystkimi ludźmi.* Tak pisali biskupi w orędziu Synodu na temat świeckich w Kościele.

Dzięki takiej *betlejemskiej* świadomości i postawie codziennej pierwsi chrześcijanie wypełnili swoje zadanie wobec Boga i swojej epoki. Carcopino w zakończeniu swej książki *Życie codzienne w starożytnym Rzymie* pisze przejmująco o tej rzeszy kapłanów, patrycjuszów i plebejuszów, którzy w spokojnej codzienności, ale też w dramatycznych sytuacjach prześladowań, uzasadniali nadzieję, którą żyli - jak to określa św. Piotr (1P 3,15). Bo czas Jezusowy, czas Kościoła, jest czasem misji zadanej każdemu z nas.

Dzięki *betlejemskiej* postawie wierni Kościoła w naszej Ojczyźnie stawali się przekazicielami wszystkich fundamentalnych prawd religijnych i związanych z

nimi wartości społecznych i patriotycznych. Świadczy o tym dobitnie historia Polski, choćby ostatnich dwustu trudnych lat. A także historia polskiej kultury materialnej i duchowej. Polskie zwyczaje, w swym bogactwie regionalnym, łączyły wiarę, liturgię kościelną z życiem społecznym, ze środowiskiem pracy i światem natury. Stworzyło to wzajemnie powiązaną rzeczywistość życia i wiary.

Wzorem Norwida tę dziedzinę domowej i społecznej kultury nazwać można *pieśnią*; etnografowie zwą ją *poezją domowego życia narodów*. Jest ona dziełem ludzi świeckich.

Kolędy nasze, gdy się wmyśleć w ich treść, okazują się wspaniałą syntezą; *wcieleniem* prawd wiary w życie codzienne, w przyrodę, kraj, świat i kosmos.

W ich treści dominuje postawa radości i otwarcia na świat. Mają charakter dialogu i przekazu radosnej Nowiny innym.

Możemy w nich odczytać także zetknięcie się czasów; oczekiwania, teraźniejszości i nastawienia na przyszłość, która będzie Bożym darem, jak i to Narodzenie.

Darem, który trzeba aktywnie przyjąć w *przestrzeni międzyludzkiej* - według określenia, które tak często w swym nauczaniu i twórczości używa Ojciec św.

Bo nie ma prawdziwego przyjęcia Narodzonego, gdzie człowiek chciałby być z Bogiem tylko sam na sam, odwracając się od innych. To co osobiste i co międzyludzkie - staje się sprawą Bożą.

*Narodził się wam Zbawiciel (Łk 2,11).* Każdy z nas w Kościele na swój niepowtarzalny sposób, jest misjonarzem i świadkiem tego wydarzenia i treści. Wcielenie Syna Bożego trwa przez *wspaniałe powołanie katolików świeckich, połączonych aby nieśli światło Chrystusa i przekazywali je całemu światu.* (Christifideles laici).

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB







# LITURGIA SŁOWA

4 NIEDZIELA ADWENTU, ROK A

EWANGELIA

Mt 1, 18-24

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

## PIERWSZE CZYTANIE

Iz 7,10-14

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan przemówił do Achaza tymi słowami: *Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze. Lecz Achaz odpowiedział: Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę. Wtedy rzekł Izajasz: Słuchajcie więc, domu Dawidowy: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel.*

## DRUGIE CZYTANIE

Rz 1,1-7

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich Proroków w Pismach świętych.

Jest to Ewangelia o Jego Synu, pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa.

Do wszystkich przez Boga umiłowanych, powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie: łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak.

Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na znieważenie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów.* A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka: *Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy "Bóg z nami"*. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie.



# LITURGIA SŁOWA

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY, ROK A

EWANGELIA

Mt 2,13-15. 19-23.

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

## PIERWSZE CZYTANIE

Syr 3, 2-6. 12-14

Czytanie z Księgi Syracydesa.

Pan uczcił ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził. Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytchnienie swej matce. Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka u ciebie.

## DRUGIE CZYTANIE

Kol 3,12-21

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

*Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obłecicie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani, w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego. Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu. Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi. Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu. Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha.*

Gdy Mędrcy odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić.* On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez proroka: *Z Egiptu wezwałem Syna mego.* A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia.* On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy postyszał, że w Judei panuje Archelaus w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w stronę Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam się osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: *Nazwany będzie Nazarejczykiem.*





■ Ojciec św. spotkał się w Auli Błogosławieństw w Watykanie z około 1000 uczestników XXV Konferencji Ogólnej FAO - Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa. W przemówieniu wygłoszonym do nich w języku angielskim Papież zajął się kolejno: głównymi zasadami solidarności międzynarodowej, normami wynikającymi z poszanowania dla natury, godnością i prawami kobiety wiejskiej. Ze szczególnym naciskiem Jan Paweł II przestrzegł, by pomoc zagraniczna dla krajów rozwijających się była naprawdę bezinteresowna i nie przerodziła się w nową formę dominacji krajów bogatych nad ubogimi. Podkreślił również konieczność unikania wszelkich form protekcjonizmu, które stwarzają przeszkody w handlu i w niektórych wypadkach uniemożliwiają dostęp do rynku krajom rozwijającym się. W drugiej części swego przemówienia Papież zajął się problemami ekologii. Mówiąc o walce z głodem w świecie, zalecił racjonalne wykorzystanie zasobów, naprawę szkód wyrządzonych naturze, zapobieganie ujemnym skutkom uprzemysłowienia, zwłaszcza gdy chodzi o skutki toksyczne, uwzględnienie wydatków na ochronę środowiska jako istotnego elementu w budżecie.

■ Podczas spotkania III Komitetu Zgromadzenia Ogólnego ONZ ds. Uchodźców wystąpił stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy tej organizacji abp Renato Martino. Podkreślił on, że Stolica Apostolska występuje w imieniu uchodźców, którzy sami nie mogą zabrać głosu. Według statystyk Narodów Zjednoczonych obecnie około 13 mln uchodźców znajduje się poza granicami swoich krajów, a około 15 mln osób zmuszonych zostało do przemieszczenia się w ramach terytorium własnego kraju. Obserwator Stolicy Apostolskiej przypomniał szereg faktów, które składają się na tragedię uchodźców, takich jak: zamykanie granic, drastyczne ograniczenie liczby przyjmowanych uchodźców czy ich odsyłanie do krajów pochodzenia z narażeniem na prześladowanie, a nawet na śmierć.

■ Noszące datę 12 listopada 1989 roku włoskie wydanie dziennika *L'Osservatore Romano* publikuje na pierwszej stronie komentarz redakcyjny zatytułowany *Mur berliński a tajemnica historii. Może nigdy* - czytamy w komentarzu *L'Osservatore Romano* -

- *A pamiętaj, pamiętaj, nie jedz kiełbasy w biurze, dziś Wigilia* - jeszcze na schodach dobiegają słowa matki. Dziewczyna wrzusza ramionami. Kto by jadł tę kiełbasę, tak długo i uciążliwie w ogonku wystaną, musi być przecież mimo wszystko na święta. Mama myśli naturalnie o poście, ale dzisiaj nikt już się takimi głupstwami nie przejmuje. Choinka - owszem, świeci się to, kolorowe, pachnące, więc przyjemne i zabawne. Wędliny, ciasta, alkohol - też przyjemność, ale żeby to tak celebrować, tak się zamęczać jak mama to robi, to trzeba doprawdy mieć kota. Ci starzy są dziwni, żeby robić takie komedie z całym tym żarciem i dwoma dniami wolnego.

O pierwszej wraca z biura i już nie zastanawiając się nad sensem tych gigantycznych - według niej - przygotowań, z zakasany rękawami i w fartuchu, staje przy matce. Rosną szeregi pierogów i knedli na małym stole kuchennym. Kuchnia gazowa, szczelnie pokryta garnkami, z których unosi się zapach gotowanych grzybów i barszczu, stanowi źródło wiecznego ognia tej świątyni. Czystością przezroczyste okna - w osłonie firanek, podkreślają białość pomieszczenia, nasuwając z kolei wizję jakiegoś laboratorium, gdzie poprzez tę gastronomiczną alchemię powstaje jeden z głównych elementów nastroju świątecznego.

- *Mamo, mamo, a niech no mama opowie, jak to było przed wojną, w Kaczenicy na święta?* - proponuje Julka.

- *Jak było, dziecko... ano, było inaczej... Ja wiem, mamo, że inaczej, wiem, ale jak?*

Stara kobieta odejmuje rękę od stolnicy, wierzchem dłoni poprawia włosy i dalekim, zamyślonym spojrzeniem patrzy przez okno. Gdy dalej milczy, dziewczyna ponagla:

- *No opowiedz mamo, opowiedz-że nareszcie...*

- *E, co tam gadać - i tak nie zrozumiesz, jesteście teraz tacy, że choćbyście chcieli, pewnych rzeczy nie potraficie pojąć.*

- *To powiedz chociaż, czy było lepiej, czy gorzej?*

- *Tego też nie mogę powiedzieć, bo dla ciebie co innego jest dobre, niż było wtedy dla mnie, choć miałam tyle lat, co ty teraz...*

Kobieta myśląc, że udało jej się uniknąć odpowiedzi, pochyła się znowu nad ciastem. Lecz dziewczyna nie rezygnuje. Melodramatycznie składając białe od mąki ręce, klęka przed matką, błagając:

- *Złota mamula, mamuś, opowiedz, opowiedz...*

Stara kobieta oderwanymi słowami,

niedokończonymi zdaniem, niechętnie wydobywa wreszcie fragmenty wspomnień z lamusa pamięci.

- *Trzaskały polana pod blachą... to było jakieś radosne i wesołe, chociaż trzaskały, bo były zwyczajnie mokre... Ja z ciotką Anielką uwijałyśmy się po kuchni, biegając od garnków na blasze kuchennej do chleba, który właśnie dopiekał się w piecu...*

Tu Julka nie wytrzymała. Zapominając o ślubie tolerancji, jaki sobie złożyła na dzień dzisiejszy, na temat matczynych przyzwyczajęń świątecznych, wykrzyknęła:

- *Mamo, co mama mówi, to na głowę trzeba było upaść, żeby piec chleb na święta, gdy tyle roboty, nie można go było kupić.*

- *Ėe, co ty tam wiesz... takiego pachnącego, wspaniałego chleba nigdy nie jadłaś. I ciągnęła dalej: - Gotowe upieczone bochenki kładłyśmy tymczasem na białym obrusie stołu, na którym miała być wieczerza wigilijna. Tak samo białe jak obrus były ściany, bo dwa dni przed tym bieliliśmy je z ciotką Anielką. A stół i ławy, które po bieleniu szorowałyśmy, jaśniały jak złoto w świetle dużej, naftowej lampy.*

- *Jak to bieliliście, wy same? Przecież byłaś nauczycielką...*

- *Co z tego, że byłam nauczycielką. Właśnie od razu, na ferie przyjeżdżałam do Kaczenicy, żeby zrobić świąteczne porządki.*

- *A jakie to ławy były u dziadków?*

- *Oj dziecko, dziecko, ty całkiem wsi nie znasz...*

- *Co mama mówi, że nie znam, przecież jeździmy do ciotek i wiem jak jest... Meble mają ładniejsze niż my, tu w mieście. A łazienka też lepsza od naszej, kaflami wykładana.*

- *Co ty tam wiesz, jaka to była wieś przed wojną... To prawda, że nie było elektryczności i gazu, to prawda, że dla zagrania mleka trzeba było pół godziny rozpalać pod kuchenną blachą... a sama kuchnia była olbrzymia, z klepiskiem zamiast podłogi i z ogromnym piecem, na którym zawsze spał dziadek z kotem.*

- *Mamo, co mama mówi, jak można spać na piecu?*

- *Czy ty chociaż wiesz, jaki to mógł być porządnym, wiejski piec. Taki, co to mógł być do wszystkiego. I chleb można było upiec, a na blasze można było postawić garnków i misek dla całej rodziny i to dla jakiej rodziny. A na górze, na takim piecu, to stary człowiek mógł się schronić, miał swój kąt przynajmniej i nikt go tam nie przesuwiał i nie przestawiał. A to: "proszę dziś spać w kuchni, bo goście przyjechali", albo: "idziemy do teatru i trzeba, żeby ktoś spał z dziećmi", itd. A wiesz chociaż, czym jest taki olbrzymi, wspaniały piec na święta?*



- *Mamo, niech już mama przestanie. Myślałby kto, że w tej waszej kiepskiej chałupie przed wojną lepiej mieliście niż my teraz. Przecież sama widzisz: elektryczność, gaz, centralne ogrzewanie, samochód, więc dlaczego wzdychasz do dawnych czasów, kiedyście z ciotką Anielką na zmianę w jednych butach chodziły, a w domu wszyscy wcześniej chodzili spać, bo szkoda było nafty do lampy?*

- *Tak, tak, dziecko, to wszystko prawda i jeszcze wiele innych rzeczy: jak choroby bez lekarstw, jak przednówki bez mleka i czasem bez chleba, i to, że człowieka ze wsi na nic stać nie było, a co dopiero na kształcenie się. Ja to byłam wyjątkiem, ale ileż wyrzeczeń ze strony dziadków kosztowało to moje postanowienie zostania nauczycielką. Ale widzisz dziecko - w tym wszystkim było coś dobrego i pięknego. Żyjąc w niedostatku, umieliśmy cieszyć się drobiazgami, a trud, z jakim wszystko zdobywaliśmy ulepszał i rozwijał nas samych i uczył nas, że nic nie przychodzi za darmo i tak właśnie jest dobrze, bo tylko trudne osiągnięcia stają się najlepszą częścią w człowieku. Ale równocześnie jak ci, których pragnienia raczej rzadko się spełniają, pełni byliśmy tęsknot i marzeń, nie tracąc nadziei, co stwarzało w nas bogate życie wewnętrzne. A wy, wy dzisiaj jesteście w środku puści. Wasze życie wewnętrzne, to ta jedyna, bezgraniczna namietność posiadania. Człowiek, który ma duszę jeśli decyduje się na życie jakby jej nie miał, to doprowadza się do nieuchronnej katastrofy, do chwili, w której sam ze sobą nie potrafi wytrzymać. I wtedy musi się narkotyzować, pić, robić coś, co mu pozwoli zapomnieć o tym, jaki jest.*

Dziewczyna słucha zaskoczona, głęboko przejęta, lecz w końcu jednak wykrzykuje: - *Mamo, robota stoi, a tu czwartą. Przyjdą za chwilę!*

Rzeczywiście, stopy krążków na naleśniki i pagórki klusek uciertały na tej dyspacie. Ale matka tak się zapamiętała w tych wspomnieniach jak ktoś, dla kogo nigdy nie ma się czasu i uwagi.

Pracę przerwał gwałtowny dzwonek. Julka pobiegła otworzyć. Do kuchni wbiegły dwie małe śliczne dziewczynki i rzucając się na ciotkę i babkę, zaczęły śpiewnie wykrzykiwać:

- *Jedziemy do Zakopanego, do Zakopanego, na święta, na święta...*

Zaraz za nimi szybkim krokiem wszedł przystojny mężczyzna z młoda kobietą dostatnio, aczkolwiek z niezbyt wielkim smakiem ubraną.

- *Mamo, mamo, niech mama to wszystko zostawi i pakuje nas - zawołał. W ostatniej chwili ofiarowano mi wczasy świąteczne i jedziemy do Zakopanego. A ty Julka, też się pakuj, bo musimy zdążyć przed nocą; strasznie ślisko.*

Stara kobieta oparła się o okno, opuściła ręce i nagle na jej twarzy pojawiły się dwie małe, łagodnie z oczu spływające strużki.

- *Nie jadę - warknęła dziewczyna.*

- *A ciebie co znowu napadło? Przecież wariujesz za nartami!... A mamie co się stało? Ze tyle przygotowań, tyle jedzenia? Wielkie rzeczy, zjemy po powrocie. Powariowały, słowo daję. Baby to tylko histerię umieją wyprawiać - powiedział pan doktor. Jakoś się "wtarabanili" do samochodu i odgłos silnika doniósł o ich odjeździe.*

Julka podeszła do matki ogarnęła ją ramionami i tak tuląc czule i miękko, zaprowadziła do łóżka: - *Odpocznij, mamula, masz jeszcze dużo czasu, bo kolację zrobimy o siódmej. Wiesz, to nawet lepiej, że ich nie ma. Nie będzie wrzasków i hałasów, i zawsze to mniej roboty dla dwóch osób. No widzisz, nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Stół był nakryty, gdy budziła matkę. Kobieta ubrana w swoją najlepszą, czarną suknię usiadła przy stole. Właśnie nalewała barszcz na talerz swój i córki, właśnie niosła pierwszą łyżkę do ust, gdy Julka ją zatrzymała: *Mamo, nie jedz jeszcze, chcę się z tobą podzielić opłatkiem.* Zaskoczona staruszka cofnęła łyżkę, lecz siedziała dalej nieruchomo. Za dużo tego wszystkiego w jednym dniu jak na jej stare lata. I jeszcze ta Julka... Dziewczyna podeszła do matki i delikatnie podnosząc ją z krzesła, odłamała kawałek opłatka włożyła jej do ręki. Zyczenia były nietypowe: *Moja najdroższa, ukochana mamo. Dziękuję ci i cieszę się, że jestem twoją córką...* Słowa pozornie w takich sytuacjach niewłaściwe, dla nich obu miały ten sam najgłębszy sens, bo przecież tego świątecznego wieczoru nauczyły się wspólnego języka.*

Po kolacji słuchały kolęd nadawanych przez radio i dopiero one rozświetliły matkę, w której dotychczas można było wyczuć jakieś wewnętrzne, żałosne łkanie.

- *A teraz ty, Juluś, idź się poćwicz, ja pozrywam naczynia - powiedziała matka.*

- *Nie, mamo, dzisiaj nie myjemy naczyń. Musisz jeszcze trochę wypocząć, bo pójdziemy na pasterkę.*

W kościele było tłoczno. W powietrzu było gęsto od oddechów nasyconych różnymi odcieniami zapachów. Julka z matką przeciskały się coraz głębiej, do ławek. Zanim doszły, wybuchła radosna wrzawa kołedy. Były w niej jak zwykle: prostota i pełnia, rytm i melodia, dzieciństwo i dojrzałość, naiwność i mądrość. I wtedy dziewczyna usadowiwszy matkę w ławce, zamyśliła się nad jedynym nosicielem "dobrej nowiny", wszechczasów, głosicielem zapomnianych dziś prawd: dobroci i miłości, bez których przecież żadne szczęście ludzkie nie jest możliwe.

Olga WDOWIARZ

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

nie było możliwe tak jak w tych latach i w tych miesiącach niemal dotykane ukrytego sensu historii. Zostaliśmy zmuszeni, by przekroczyć wydarzenia widoczne na zewnątrz i wniknąć w tę rzeczywistą historię, którą buduje się w głębi ludzi i narodów. Historia nie składa się jedynie z paktów, podpisów, podziałów geopolitycznych. W historii jest też coś, czego nie da się dotknąć, uchwycić, zdefiniować, coś, co przewyższa plany ludzi. Jest to tajemnica historii. W tych latach i w tych miesiącach to, co nieuchwytnie - ucieleśniło się to, co nieobliczalne - wybuchło to, co było nie do pomyślenia - urzeczywistniło się. Zdeaktualizowały się kryteria przymierza, wytyczne. Przemogła tajemnica, która przewyższa plany ludzi.

■ Po raz pierwszy od co najmniej 60 lat duchowny przekroczył progi więzienia radzieckiego, aby wygłosić kazanie do przebywających tam więźniów. Oficjalna agencja prasowa TASS informując o tym fakcie stwierdziła, iż uczyniono pierwszy realny krok do realizacji prawa wolności sumienia więźniów. Charkowski metropolita prawosławny Nikodem, odprawił nabożeństwo dla więźniów w obozie pracy w Charkowie, w republice ukraińskiej. Dotychczas więźniowie byli pozbawieni takiej możliwości, mimo iż konstytucja ZSRR gwarantowała wolność sumienia - pisze dalej agencja TASS - ale już w 1929 roku rząd wydał dekret, w którym zabraniał działalności religijnej w instytucjach państwowych. O ile więc wolni mieszkańcy mogli uczęszczać do kościoła, o tyle więźniowie byli pozbawieni tego prawa.

■ Po przeszło 60 latach katolicy na Białorusi mają swego biskupa. Przypomnijmy, że 20.10. br. Jan Paweł II w bazylice św. Piotra udzielił sakry biskupiej ks. Tadeuszowi Kondrusiewiczowi i ustanowił go administratorem apostolskim diecezji mińskiej z jurysdykcją dla katolików obrządku rzymskokatolickiego na całej Białorusi. Jan Paweł II powiedział wówczas, że *ta nominacja to symbol nowego otwarcia na Wschód i nowych możliwości swobodniejszego rozwoju Kościoła katolickiego, jakie po latach ograniczeń i prześladowań przyniosła z sobą gorbaczowska pierestrojka.*





# PRZESŁANIE PAPIESKIE

## SYNOWIE W SYNU

Przypomnijmy, co Jezus mówi do Nikodema: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego (J 3,5)*. Chrzest święty jest więc nowym narodzeniem, jest odrodzeniem.

Ten właśnie aspekt chrzcielnego daru ma na myśli Piotr apostoł, gdy wypowiada uroczyste słowa: *Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego (1 P 1, 3-4)*. Następnie Piotr określa mianem chrześcijan tych, którzy zostali ponownie do życia powołani, nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa. (1 P 1,23).

Przez Chrzest święty stajemy się dziećmi Boga w Jego Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie. Każdy chrześcijanin obmyty wodą ze świętego źródła słyszy głos, który niegdyś rozległ się nad brzegiem Jordanu: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie (Łk 3, 22)*, i wtedy wie, że został przyłączony do umiłowanego Syna, sam satając się synem przybranym (por. Ga 4, 4-7) i bratem Chrystusa. W ten sposób w dziejach każdego człowieka dopełnia się przedwieczny zamysł Ojca: *tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi (Rz 8,29)*.

To Duch Święty nadaje ochrzczonym status synów Bożych, a zarazem czyni ich członkami Chrystusowego Ciała. Święty Paweł przypomina o tym chrześcijanom z Koryntu: *Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, (aby stanowić) jedno Ciało (1 Kor 12,13)*; i dlatego może powiedzieć świeckim: *Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami (1 Kor 12, 27)*; Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego (Ga 4,6. por. Rz 8,15-16).

*Christifideles laici (nr.11)*

# NARODZIŁ SIĘ W UBÓSTWIE

## List na Boże Narodzenie 1989

Święta Bożego Narodzenia, mimo, że przeżywamy je co roku, za każdym razem przeżywamy je inaczej. Nasze przeżycia związane są bowiem z bieżącymi wydarzeniami, a te są różne, jak różne są życiowe sytuacje oraz zmieniająca się sytuacja w świecie. Mimo jednak zachodzących zmian, prawda o Bogu, który stał się człowiekiem jest zawsze aktualna, zawsze nowa, zawsze fascynująca.

### Żłobek wyrazem pokory.

Wcielenie Boga dokonane w Chrystusie, było wyrazem ogromnego upokorzenia. Święty Paweł mówi, że *Chrystus w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie (Flp 2, 7-8)*. Dlaczego stanie się człowiekiem było uniżeniem? Po prostu dlatego, że przecież Bóg jest Stwórcą wszechświata. On jest Panem całego stworzenia, wszystkiego co istnieje. On jest Panem życia, które w Bogu ma źródło swego istnienia. Wcielenie zaś jest ograniczeniem się do ludzkiej natury i ludzkiego życia, które przecież jest zawsze zależne (w swoim człowieczeństwie), od drugiego człowieka.

Ów kontrast między wszechwładnym Bogiem, a dziećciem narodziłym w stajni, nieustannie wywołuje zdziwienie ludzi. Kontrast ten wyraża wiele naszych kolęd, które mówią jak to *Bóg porzucił szczęście (...) wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje*. O Synu Bożym śpiewamy: *Opuściłeś śliczne niebo, obrateś bartogi*.

Ubóstwo to opisuje Ewangelista Łukasz zaznaczając, że *Maryja porodziła swego pierworodnego, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,7)*. Narodzenie w stajence, złożenie w żłobie najwymowniej przemawia do naszej wyobraźni, jako upokorzenie Boga.

Św. Paweł o upokorzeniu Chrystusa, mówi, że *ogotcił samego siebie, przejąwszy postać sługi (...) stawszy się posłuszny aż do śmierci (Flp 2, 7-8)*. Uniżenie Chrystusa to nie tylko materialne ubóstwo, ale przede wszystkim przyjęcie postaci sługi, czyli pełne podporządkowanie się woli Ojca. Sługa to właśnie ten, który słucha, który służy, który jest posłuszny. Uniżenie więc to postawa wyrażona w słowach:

*nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie (Łk 22,42)*. Chrystus swoim posłuszeństwem pełniący jedynie wolę Ojca, objawił nam miłosiernego i miłującego Boga, naszego Ojca.

Właśnie ten sposób objawiania się Boga był najbardziej szokujący dla współczesnych Chrystusowi. Pojęcie Boga było związane z pojęciem władzy, potęgi, mocy. Trudno było im zrozumieć to, co nasza kolęda wyraża poetycko: *Pan niebiosów, obnażony - Śmiertelny, Król nad wiekami*. I dzisiejszemu człowiekowi trudno pojąć Boga jako Stworzyciela wszechświata i równocześnie Boga-Człowieka.

Przyjęcie prawdy o Wcieleniu wymaga bowiem przyjęcia dwóch przeciwstawnych rzeczywistości, które jednak splatają się ze sobą, tworząc nierozdzielalną prawdę: Bóg władca świata, moc i potęga oraz Bóg wcielony w Chrystusie jako człowiek pokorny, utożsamiający się z każdym opuszczonym, bezbronny, poniżonym. Ujmuje to znowu kolęda w słowach: *Ten, co wszechświat dzierży, w żłobie dzisiaj leży*.

Potrzeba więc wielkiej pokory, potrzeba tego, co teologia określa jako uległość intelektu i woli, aby móc zrozumieć Boga Stwórcę upokorzonego i wzgardzonego w Chrystusie, który realizuje swoje postanowienie przez służbę człowiekowi. Chrystus oczekuje również od każdego, który z Nim się utożsamia, podobnej służby, aby w uniżeniu służyć Chrystusowi w bliźnich.

### Samolubność człowieka.

Tymczasem obserwując współczesny świat i człowieka w świecie, zauważamy, że życie dzisiejszego człowieka jest zaprzeczeniem postawy pokory. Zresztą słowa takie, jak pokora czy uniżenie nie są dziś w modzie. Dziś przyjmuje się i wynosi wielkości człowieka, który ma zaufanie w swoje zdolności intelektualne i związane z nimi możliwości techniczne. Człowiek dzisiejszy jest pewny siebie, dumny ze swojej twórczości, ze swojej wiedzy pozwalającej mu opanowywać siły przyrody i kierować nimi. Człowiek jest świadomy swoich możliwości nie tylko na kuli ziemskiej, ale i w przestworzach, które coraz pełniej odkrywa i chce je sobie podporządkowywać. Dlatego też człowiek uważa, że niepotrzebnie jest mu odwoływanie się



do istnienia Boga Stworzyciela, do objawionego prawa Bożego, do norm moralnych. Raczej poddaje się kusicielowi mówiącemu: *będziecie jak Bóg, równi Bogu* (por. Rdz 3,5).

Tymczasem, jak mówi Ojciec Święty w Encyklice *Sollicitudo rei socialis*, *rozumie się dziś lepiej, że samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza dla urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia. W konsekwencji, także i dostęp do wielorakich rzeczywistych dobrodziejstw, jakich w ostatnim czasie dostarczyły wiedza i technika, łącznie z informatyką, nie przynosi z sobą wyzwolenia spod wszelkiego rodzaju zniewolenia. Przeciwnie, doświadczenie niedawnych lat uczy, że jeśli cała wielka masa zasobów i możliwości oddana do dyspozycji człowieka, nie jest kierowana zmysłem moralnym i zorientowana na prawdziwe dobro rodzaju ludzkiego, obraca się przeciw człowiekowi* (28).

Bóg stwarzając świat, poddał go człowiekowi, temu którego przecież też stworzył, ale na swój Boży obraz i podobieństwo.

Człowiek mający świadomość, że jest stworzeniem, powinien więc przyjąć postawę uniżenia stając przed Bogiem. W podobnej postawie winien stanąć w pokorze przed całym dziełem stworzenia. *Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego (Boga) przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła* (Rz 1,20). Służebna postawa wobec Boga odnajduje się w służebnej postawie wobec wszystkiego co od Boga pochodzi i w czym moc Boża się objawia. Nie można stworzenia jedynie niszczyć, ale należy je z szacunkiem pielęgnować.

#### Służebna postawa objawiającego się Boga.

Boże Narodzenie objawia nam Boga w najbardziej niespodziewany i zaskakujący sposób. Bóg, który stał się bezradnym i bezbronnym dzieckiem, człowiekiem uzależnionym całkowicie od pomocy drugiego człowieka. Jezus nie tylko w okresie dzieciństwa, ale również w całym ziemskim życiu, był uzależniony od innych. Pomagali Mu uczniowie, usługiwali niewiasty (por. Łk 8,3). Chociaż Chrystus przyjmował wyświadczane usługi, powie o sobie, że Syn Człowieczy *nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć* (Mt 20,28). Całe Jego ziemskie życie było ciągłą służbą człowiekowi choremu, cierpiącemu, opuszczonemu. Obchodził Palestynę *głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc*



*wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludzi* (Mt 4,23). Powie Ewangelista, że Chrystus, posłuszny Ojcu, spełnia posłannictwo również i w całkowitym upokarzającym materialnym ubóstwie: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Mt 8,20). W swoim posługiwaniu więc Jezus *ogłosił samego siebie* (Flp 2,7) (...). Nakaz zaś służby Chrystus ukazuje w sposób, który dla nas dzisiaj ciągle jest szokujący: *byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; (...) byłem nagi, a przyodzialiście Mnie, byłem chory, a odwiedziście Mnie, gdyż wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,35n).

Słowa Chrystusa mogą się nam wydawać *twardą mową*. (...) Sądzymy, że ważniejsze jest zachowanie obyczajów i tradycji, że ważne są formy pobożności, wypełnianie przepisów, nakazów itp. To wszystko jest ważne (...) ale zapewnienie zbawienia otrzymują ci, którzy pełnią dzieła miłosierdzia. (...) Dumny człowiek nie widzi człowieka w potrzebie, bo trudno systemu zrozumieć głodnego, zasobnemu zrozumieć człowieka borykającego się z codziennymi troskami o byt. (...)

#### Św. Brat Albert, przykładem pokornej służby.

(...) Ojciec Święty, wyniósł na ołtarze naszego Rodaka, Brata Alberta. (...) Brat Albert był artystą, człowiekiem

wielkiej kultury. (...) Ten wytworny przyjmuje - po wewnętrznym nawróceniu - trudną, pierwotną regułę św. Franciszka by zająć się ludźmi, którzy byli na samym dnie ludzkiego życia: alkoholikami, przestępcami, żyjącymi w skrajnym ponizeniu, nędzarzami. Potrzebna była wielka przemiana duchowa, która umożliwiła tak kategorię zmianę i podjęcie życia zgodnego ze wskazaniami ewangelicznymi. (...)

Bp K. Wojtyła powiedział, że *Brat Albert nie dokonał takich cudów jak Chrystus, bo nie miał tyle władzy, ale dawał co miał, za cenę swojego ja, dawał samego siebie, dawał chleb i nie tylko chleb, bo dawał i chciał dawać łaskę Bożą, bo wiedział, że nie tylko chlebem człowiek żyje, ale wszelkim słowem z ust Bożych wychodzącym. On chciał człowieka dźwigać* (28.II.1960). A w innym przemówieniu Bp Wojtyła podkreślił, że *nikt z nas, a przynajmniej niewielu zdecydowałoby się na podjęcie tego kroku, bo na to trzeba mocnej głowy, bardzo mądrego serca i ogromnej pokory* (28.II.58). (...).

#### Potrzeba stałej służby.

Może dziś na obczyźnie nie ma takich potrzeb materialnych i skrajnej nędzy jak w czasach św. Brata Alberta. Istniejący system ubezpieczeń społecznych rozwiązuje wiele problemów materialnych. Ale Brat Albert nie tylko dawał chleb, dawał także łaskę. On chciał każdego człowieka dźwigać i tego, któremu brak chleba i tego, któremu brak Boga. Bo ten, któremu brak Boga jest też biednym człowiekiem, może biedniejszym od tego, który potrzebuje chleba. Wśród naszych wspólnot emigracyjnych i polonijnych jest wielu właśnie takich biednych. Oni przeto potrzebują naszej pomocy. Naszym obowiązkiem jest dzielić się z nimi wiarą, którą żyjemy i łaską, którą otrzymaliśmy. Potrzeba unżyć siebie i przyjąć postać sługi, czyli zrozumieć, że łaska jest darem i jako dar jest nam dana, abyśmy służyli i dzielili się nią z biednymi braćmi. Tylko w pokorze będziemy mogli to posłannictwo spełnić, bo nie będzie to jedynie jałmużna, lecz pełne miłości skierowanie do braci.

Wielu spośród naszej młodzieży potrzebuje łaski i Boga. Może więcej jest młodych, którzy potrzebują Boga niż tych, którzy z Bogiem żyją. Posłannictwo dzielenia łaską musimy spełniać wszyscy: kapłani, wierni świeccy, a szczególnie młodzi. Młodzi sami powinni odszukiwać biednych współrodzimek, tych, którzy są gnębieni różnymi nałogami, którzy



sami schodzą na margines życia. W nich przecież także jest oblicze Boże, podobieństwo Boże, choć może ukryte pod odrażającym wyglądem zewnętrznym. (...)

Chcemy zrozumieć postąnnictwo, które Ojciec Święty przekazuje nam stawiając św. Brata Alberta jako wzór na nasze dzisiejsze czasy i potrzeby.

We wspomnianym już tekście Izajasza czytamy polecenie aby: *nie odracać się od współziomków* (Iz 58,7). Nasi Rodacy (...) potrzebują również naszej pomocy. Potrzebują materialnego wsparcia, zwłaszcza bracia w Ojczyźnie. Bardziej jednak potrzebują pomocy nasi bracia na obczyźnie. Może nie tyle pomocy materialnej, co zrozumienia, życzliwego przyjęcia, wyrozumiałości, serdeczności, by mogli łatwiej przystosować się do życia w odmiennych emigracyjnych warunkach, i by to przystosowanie nie odbywało się ze szkodą dla ich postawy wiary, gdy spotykają się z inną rzeczywistością. Nie szczędźmy im tej pomocy zarówno materialnej jak i duchowej.

Święta Bożego Narodzenia są właśnie Świętami życzliwości i miłości wyrażonej w łamaniu się opłatkiem. Łamiąc się nim miejmy przed oczyma właśnie Brata Alberta, który łamał się z potrzebującymi chlebem, ale który też dzielił się łaską, dzielił się Bogiem.

Stara kolęda *Jaka to gwiazda błyszczycy na Wschodzie* przypomina nam:

*Ten, co nam później miał być przykładem  
W miłości i poświęceniu  
Dziś niezgłębionych wyroków śladem  
Zrodzon w nędzy, w poniżeniu (...)  
Gdyś Boże zstąpił na ziemię  
Zwolnić z przesądów świat ten zmazany  
Ludzkie szedłś zbawić plemię  
I do człowieka zniżon postaci,  
Wśród ziemskich cierpień i znoju  
Uczynsz jak w bliźnich kochać współbraci  
Rzucasz nam gałąź pokoju.*

Prośmy Boże Dziecię, aby nauczyło nas zrozumieć i kochać Współbraci, a wówczas na pewno z radością będziemy śpiewali: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

**Podnieś rączkę Boże Dziecię  
pobłogosław nam wszystkim**

† Biskup Szczepan WESOŁY

## NA LWYBY



*Afryka, w porównaniu z tym co jest tutaj, to szczyt organizacji, westchnął francuski przemysłowiec w czasie wizyty w Polsce, wizyty w której uczestniczył w grupie sobie podobnych. Pozwoliła ona podobno gościom na zapoznanie się z rzeczywistością, i pod tym względem udała się.*

Porównań z Afryką to my nie lubimy. W Afryce, jak wiadomo, Murzynek Bambo. To, że autor wierszyka odział jego czarną skórę w epitet *nasz kolezka*, przyjmujemy z życzliwym uśmiechem, wyciągając dłoń gotową do poklepania po ramieniu. A ów francuski *omdafer* (jeśli mówi się po polsku biznesmen, to czemu nie *omdafer*?) po prostu jest nieorientowany: co można wiedzieć po paru marnych dniach pobytu...

Chwileczkę, na co tu się obruszać? Kto tak jeszcze myśli? Wiadomo, w Afryce parę rzeczy poszło do przodu od tych kiludziesięciu lat, łatwiej o dzikiego zwierza w puszczy Białowieskiej niż na Czarnym Łądzie, a na trasie Stasia i Nel co dwa kroki Sheraton. Wobec tego refleksję *omdafera* można przyjąć: jest właśnie tak, i cześć. Zresztą za parę lat i my potrafimy zbudować takie autostrady i wieżowce jak w Kinshasa.

Coś tu jednak nie tak. Nie chodzi o Afrykę - Bóg z nią - ale o to, że wiemy nie tylko jak jest, ale też jak być powinno. Z tego właśnie wynikają problemy. Wspomniana refleksja nie zrodziła się z tego, że Polacy pogodzili się z organizacyjnym paraliżem, ale z tego, że na tle kompletnej dezorganizacji, pewna ilość ludzi pragnęła dokonać czegoś co i w normalnych warunkach jest niełatwe to znaczy zrealizować program kilkudniowej podróży dla sporej grupy wymagających klientów, z zaangażowaniem samolotów, helikopterów, autobusów, hoteli, wyżywienia i środków przekazu oraz spotkaniami w wielu miastach z przedstawicielami tubylców. To nie byt, ale świadomość rodzi rozterki. Pamiętając o tym *jak być powinno*, mieszkańcy demoludów łatali, póki się dało, dziury w systemie. W nieustającym, bezinteresownym, cichym czynie społecznym demoludy działały źle, ale działały. W jakimś momencie to się zaczęło zacinać. Najsilniej w Polsce, ale nie tylko, nawet w NRD, gdzie komunizm dał radę nawet niemieckiej akurtności. A trzeba wiedzieć, że bubel to jeszcze nic: niemiecki bubel, to dopiero! Klękajcie narody! W jakimś momencie zatem, ludzie przestali się wstydzić za system, łatać dziury, cywilizować dzicz, cesać absurdu. Im

samym nie pomogło, ale obnażyło się plugawe cielsko komunizmu, i bezzwłocznie zaczęło agonizować, boć życiodajne soki czerpało właśnie z kłamstwa.

No i problem. Jeszcze nie zdechło, a tu trzeba działać normalnie. W przypadku *omdafera*, albo można pokazać mu, jak jest naprawdę, w wyniku czego dojdzie do wniosku, że z inwestycjami lepiej parę lat poczekać (a to przecież pilne, pilne!), albo pokazać tylko to co mu się spodoba; taka wizyta w stylu gierkowskim, normalnie nabieramy faceta. Niestety, mało że inwestycja okaże się bez sensu, bo bez rozeznania, to jeszcze dogorywający system pożywi się następnym kłamstwem, i a nuż odżyje.

W obu wypadkach utwierdzamy sytuację w jej obecnym stanie. Ponieważ wolno założyć, że jakieś wyjście musi istnieć, jest widocznie jakiś błąd logiczny w przykładzie z *omdaferem*. W końcu interesuje go nie system, w takim czy innym stanie, tylko sposób, w jaki się w Polsce robi pieniądze. I to właśnie trzeba by mu pokazać. Nie to, że można, ale to, jak się je robi w tych warunkach.

Jaki z tego morał? Nastrój świąteczny, dostojny, łamy świątobliwe, można sobie pozwolić i na morał. Tym bardziej, że nie jest on odkrywcy, a skierować go może, w formie świątecznych życzeń, zarówno piszący do czytelników, jak i czytelnicy do niżej podpisanego: w warunkach tak kompletnego rozprzężenia, jedyne efekty w zakresie przekonywania *omdafera* uzyskać można kultywując rzetelnie własny biznes.

Saturnin JAKUBOWSKI

Paryż, 11 grudnia 1989

*P.S.* Posłużyłem się w tym tekście niewinnym Murzynkiem Bambo bez jego zgody. Muszę się usprawiedliwić. Po pierwsze - jak ten czas leci - jest on w tej chwili zażywnym siwym panem pod pięćdziesiątkę, w szerokim uśmiechu ujawniającym trzy złote zęby, i ma ogromne zrozumienie dla spraw polskich. Przypominają mu one początek lat sześćdziesiątych, kiedy jego ojczyzna wyzwalała się z pęt kolonializmu. A były to jego najpiękniejsze czasy. Liczę więc na jego wyrozumiałość, a gdyby jednak poczuł się urażony, liczę na interwencję jego kolegi z klasy, pracownika ambasady Zairu w Paryżu i stałego czytelnika Głosu Katolickiego (po polsku nauczył się studiując na AGH)





## o czym piszą w Polsce

Sytuacja na rynku prasowym w kraju przedstawia się coraz ciekawiej. Nie ma właściwie tygodnia, by nie można usłyszeć o powstaniu nowego tytułu. Powstają na ogół pisma niezależne, regionalne. Z dalekiego Rzeszowa przywędrował na moje biurko tygodnik *San*. Pismo katolickie, poświęcające dużą część swojej uwagi sprawom regionu, jego historii i teraźniejszości. Pisma tego typu wydają się bardzo potrzebne, należy przewidywać ich dalszy rozwój.

Rozbijanie monopolu prasowego RSW w małych regionach kraju odbywa się zresztą nie tylko pod patronatem Kościoła. Własnego niezależnego tygodnika dorobił się także np. Wałbrzych. Pismo *Solidarność - Niezależne Słowo* ukazuje się jako oficjalny organ NSZZ *Solidarność*. Zawiera dużo aktualności z Dolnego Śląska, a także program TV i kącik byrdzowy. Ewenementem jest krzyżówka z najdroższymi nagrodami w kraju - równowartość aktualnej ceny kilograma schabu...

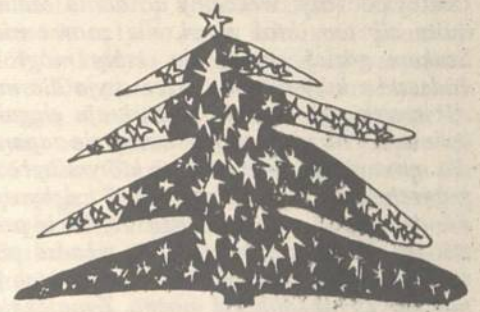
Jeszcze innego sponsora znalazło sobie pismo *Nowiny Opolskie*. Jest nim ruch Śląska Opolskiego. Tygodnik ten jest

skierowany do *wszystkich mieszkańców opolszczyzny bez względu na ich przynależność*.

Skoro o nowych pismach i ich sponsorach mowa, to na zakończenie naszego *Przeglądu...* zajrzyjmy do Krakowa. Nadeszła stąd informacja o zarejestrowaniu spółki *IKC*, której podstawowym zadaniem ma być edycja nowej (!!!) gazety *Ilustrowany Kurier Codzienny*. Dyrektorem spółki i redaktorem naczelnym został niejaki Edward Gretschel, były kierownik wydziału propagandy w KW PZPR. Oprócz wskrzeszenia *IKC* *uwłaszczająca się nomenklatura* zamierza wydać w Krakowie m. in. pismo *erotyczno-kryminalne* pt. *Kobra*. Osobiście sądzę, że jest o wiele mniej naganne moralnie od tego co się robiło do tej pory...

PZPR choć nie zeszła do *podziemia*, zdaje się jednak przynajmniej schodzić do *półświatka*. Czerwony wystrój niektórych wewnątrz może tu się okazać bardzo przydatny...

Bogdan DOBOSZ



Ag. Kacina XII 189



## SKRZYŻOWANIE DRÓG

W poznańskim wydawnictwie *Pallotinum* ukazała się niewielka rozmiarami książka zatytułowana *Skrzyżowanie dróg*. Jej autor to ksiądz Janusz Pasierb, historyk sztuki i poeta. *Skrzyżowanie dróg* nie jest jednak ani uczynnym wykładem znawcy dzieł wielkich mistrzów, ani też kolejnym tomikiem Pasierba - poety. Książka ta stanowi zapis w stylu nieregularnie prowadzonego dziennika, wydarzeń z lat 1980-1985. Ksiądz Pasierb, poprzez dobór opisywanych faktów wprowadza nas w świat swoich doznań i przeżyć, i właśnie poprzez nie widać że mamy do czynienia z człowiekiem bliskim poezji, literaturze i sztuce. Przed niespełną dwoma laty Jacek Woźniakowski opublikował swoją książkę zatytułowaną *Czy kultura jest do zbawienia koniecznie potrzebna?* Książka Pasierba, nie odpowiada wprost na pytanie krakowskiego historyka sztuki, ale wpisuje się w podobny nurt refleksji. Można by powiedzieć, że ksiądz Janusz Pasierb udawadnia swym piórem iż wiara współczesnego człowieka bez utrzymywania stałego kontaktu z szeroko rozumianą kulturą, nie może się obejść. Ksiądz Pasierb prowadzi nas poprzez świat małych i wielkich kościołów, polskich i francuskich, poprzez napotkane obrazy, poprzez literaturę, poprzez takich chociażby pisarzy jak Francois Muariac czy Andrzej Kijowski. Opisywana przezeń rzeczywistość służy najczęściej jako odskocznia do refleksji nad człowiekiem, nad jego dziełem. Losy ludzi wiążą się u Pasierba z miejscami, w których żyli, z ich twórczością, z tym co pozostawili po sobie. W tej właśnie spuściźnie poszukuje

sensu i znaczenia życia tych, którzy odeszli. Nie w wielkości dzieł mierzy jednak ważność nieżyjących już dziś twórców, z którymi skrzyżowały się jego drogi. Na przykład we wspomnieniu o księdzu Sądziuku, założycielu paryskiego Centre de Dialogue, czyli pallotyńskiego ośrodka wydawniczego i dyskusyjnego, przytacza obszerny fragment wstępu do księgi Hioba napisanego przez Józefa Sądziuka. *Dręczy mnie jednak następujące pytanie, czy istnieje możliwie obiektywny wyznacznik określający wartość człowieka? Wszystko zostało nam dane - na plus i na minus. Najlepsza wola nie wykrzesze z przeciętności żadnego kształtu godnego podziwu. Ludzie wydają sądy o bliźnich wedle ich talentu, wyjątkowej inteligencji, siły woli. Bo jakże mają sądzić, jak nie po owocach. Otóż podejrzewam, że istnieją inne owoce... Godne trwanie przy własnej ograniczoności i suma przeżytego nieszczęścia (...). Może więc istnieje inny wyznacznik, którego nikt nie dostrzeże, który sprawia, że anonimowo przechodzimy przez życie, a który jest tajemnicą prawdziwej wartości?*

Ksiądz Pasierb próbuje znaleźć właśnie to indywidualne piętno, jakie wyciska każdy człowiek na drodze swojego życia. Autor *Skrzyżowania dróg* pisze: *jakże polifoniczny jest nasz język: mówimy podobnymi językami. Język jest systemem wskaźników wielokierunkowych. Słowa między nami mają to samo znaczenie słownikowe, ale jakże różne konotacje: słowa w które nas żyją, mają własną biografię, przeszłość prehistorię. Ojciec, dziecko, obóz, niedziela - znaczenie tych słów*



słów zawisto od tego, jaki był twój ojciec, jakim byłeś dzieckiem, w jakim, czy na jakim obozie przebywałeś, czym jest dla ciebie niedziela albo jakaś niedziela w dzieciństwie, która naznaczyła wszystkie niedziele twojego życia? Słowa żyją, rosną, starzeją się, chorują, umierają. Umarłe oznaczone są w słownikach krzyżkami, jak groby ludzi. Dlatego właśnie Pasierb zmagają się ze słowem, dlatego próbuje dotrzeć do prawdziwego sensu, jaki kryje się za jego stroną zewnętrzną. Stara się dotrzeć do źródła w którym się słowa rodziły, dlatego na przykład jedzie w rodzinne strony Francois Mauriac'a. W *Skrzyżowaniu dróg* znajdziemy taki oto zapis tamtej podróży: *Wracamy do domu Mauriaków w nadziei, że może się tam ktoś zjawi, ale znowu nie zastajemy nikogo. Szukam gdzieś strumienia, który mógł zaność do oceanu tódyczki z kory robione przez stryja dla małych Frontenaków. Ale rzeczki nie ma, choć na skraju ciągnie się rów zarośnięty bylinami. Nic nie notuję, staram się zapamiętać to miejsce tak dla mnie ważne. Oto park, w którym byłem tyle razy, zanim tu przyjechałem: nieruchome sosny i dęby oplecione bluszczami. Kładę się pod młodą brzozę. Jej liście przesiewają słońce jak zielony deszcz. Jak wielka jest władza poezji, że do jakiegoś zakątka ziemi jedzie się z daleka, znając go z góry, wiedząc o nim więcej, niż zobaczyć można. Z maleńkiego fragmentu natury można ukształtować całe Universum, zamknąć w nim swoje losy, wyjaśnić dalekim ludziom ich życie, tłumaczyć nieznanie przeznaczenia.*

Janusz Pasierb prowadzi czytelnika poprzez drogi swojego życia, napotkani ludzie, mijane miejscowości, czy oglądane dzieła sztuki stają się dla niego pretekstem do refleksji, wspomnienia, zadumy. Stąd też wziął się tytuł tej książki *Skrzyżowanie dróg*: idziemy przez życie jakimiś drogami, mijamy inne, nasze życiowe szlaki nakładają się na inne te sprzed wieków, już bardzo zatarte, czasami w ogóle zapomniane. Ksiądz Pasierb pokazuje, że nie przyszłiśmy znikąd i że do nikąd nie idziemy, każda droga, każde miejsce kryje w sobie pamięć przeszłości, jakże cennej dla każdego, kto tylko spróbuje się nad nią zatrzymać, zadumać. Odkryć można wiele poznając tajemnicę mijanych miejsc, wiele można się o nich nauczyć, ale także, i to jest podstawowe przesłanie Pasierba, wiele można się od nich nauczyć.

*Nieduże Żabno - pisze ksiądz Pasierb - a jak wielkie skrzyżowanie dróg: Drogi. Nie myślę tylko o tych prowadzących do Dąbrowy, Tarnowa czy Otinowa... Z jak dalekich tras przybyli tutaj na przykład Żydzi, których pierwsza wspólnota istniała już w 1675 roku. Niedaleko od cmentarza katolickiego istnieją do dziś resztki kirkutu. Jeszcze na początku okupacji odbywały się na nim pogrzeby. Z okupacyjnych ofiar tylko jedna ma tam nagrobek, zwyczajny z cementu. Obok mali chłopczy z Zakirchala grają w piłkę. W wysokiej trawie chylące się na wszystkie strony nagrobki. O tym właśnie napisałem będąc w Jerozolimie, wiersz Zakirchale.*

*A na cmentarzu katolickim inne skrzyżowania dróg. Proste stare groby mieszkańców Żabna i powojenne grobowce, bunkry. Opodal Żabna dwa cmentarze z I wojny światowej, w samym miasteczku wydzielono osobną wojskową kwaterę, w niej groby poległych Rosjan i Austriaków. Zrobili to ci ostatni. Zawsze wzruszał mnie napis na tablicy pośrodku pomnika:*

*Ci, co ze sobą za życia walczyli,  
Leżą tu śmiercią zjednani;  
Ojczyzna płacze jednako  
Zwycięzców i pojedypanych*

*Po drugiej wojnie światowej długo nie było stać Europejczyków, na takie pełne miłosierdzia i przebaczenia słowa.*

Alle *Skrzyżowanie Dróg* księdza Pasierba to nie tylko refleksja nad przeszłością, śmiało sięga do tematyki współczesnej, nie waha się także wypowiedzieć krytycznych uwag pod adresem polskiego katolicyzmu. Kościół nasz ma zdaniem autora książki, tendencje do skupiania całej uwagi na sobie, zapominając o jego powszechności. Tak też dzieje się z polską myślą teologiczną. *Nasi teologowie - czytamy - nie są ludźmi złej woli i kłopot z nimi polega najczęściej na tym, że nie znając współczesnego języka teologicznego, nie zadając sobie trudu wnikięcia w intencje innych myślicieli katolickich, z wielką łaćwością i pewnością siebie ferują wyroki, odsądzając ich od czci i wiary. Szkodzą tym polskiej teologii, która zawsze rosła w żywym kontakcie z myślą obcą.*

*Nie poprawi się atmosfera w Kościele gdy będziemy patrzyli jedni na drugich z wyższością i arogancją, pogardzając tym, co stanowi specyfikę innych lokalnych kościołów. Za dużo w ogóle narobiło się sędziów, a za mało ludzi, którzy pragną coś zrozumieć. Polacy w czasie polskiego pontyfikatu muszą się zachowywać szczególnie ogólnie, dyskretnie i mądrze, trzeba okiełznać kompleksy, pamiętać, że katolicyzm polski stanowi tło wizerunku Jana Pawła II jako pasterza powszechnego.*

Można by powiedzieć, że prezentując książkę Księdza Janusza Pasierba przedstawiłem na razie jakby dwa jego wcielenia - poety, refleksyjnego obserwatora dróg życia i kapłana - człowieka Kościoła pełnego troski o jego przyszłość, a przecież jest jeszcze inna twarz Janusza Pasierba. Pasierb - historyk sztuki, specjalista od architektury sakralnej.

W swojej najnowszej książce poświęca sprawę polskiego budownictwa kościelnego sporo miejsca. Zasadniczą kwestią, o której zdaniem księdza Pasierba zapominają architekci projektując nowe polskie kościoły, jest stara zasada, iż budując je trzeba najpierw narysować ołtarz i wokół niego stworzyć świątynię. Inny problem, z którym spotykamy się w naszym kraju przy budowie nowych kościołów, to tryumfalizm tej architektury. Zapomina się o podstawowej sprawie, na którą zresztą zwracał uwagę ks. Prymas Wyszyński, że architektura kościelna powinna być *wspólnotwórcza*. Wysokie nadmiernie prześwietlone, wnętrza stwarzają wrażenie absolutnej nieprzytulności: gdzie się schronić przed osaczeniem, jak zorganizować odrobinę skupienia.

*Triumfalizm - pisze ks. Pasierb - wypowiada się też w skłonności do przesadnego zdobienia a przecież wiadomo iż ornament we współczesnej architekturze ukrywa najczęściej błąd konstrukcyjny. To odwieczne prawo kompensacji każe wznosić wspaniałe, kapiące od bogactwa formy i tworzywa budowle. Te same prawidłowości - zauważa autor *Skrzyżowania dróg* - w wystroju wnętrza, prezbiteria kościołów, wypełniają się palmami, czerwonymi chodnikami, kolumnami podtrzymującymi kandelabry. Robi się ciasno, jest dużo rzeczy, a będzie jeszcze więcej, polska natura nie znosi próżni. Żyjemy w lęku przed ciszą: w czasie nabożeństw nie może być u nas ani chwili milczenia. Wszystko musi być pokazane do końca, w dużych ilościach i bardzo kolorowo.*

Ksiądz Pasierb upomina się tak mocno o autentyczność, gdy obawia się, że nadmiar zaciera wagę i znaczenie symbolu, zniekształca w przypadku kościoła prawdę o Bogu. Czyżby wierni naprawdę byli spragnieni tandety, styropianu, papieroplastyki i transparentów w kościołach? *Nie można głosić prawdy przy pomocy fałszywych, czy fałszywie użytych środków. W kościele musi być prawdziwy chleb i prawdziwe wino, bo idzie o prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew.*



Bogusław SONIK





## MONTCEAU LES MINES

cz. III



Grupa wiernych z Montceau les Mines z ks. parol. W. Kiedrowskim, o. K. Szymeckim i ks. Derendalem.

Szkoła polska prowadziła lekcje w dwu językach: francuskim i polskim. Uczęszczało do niej około 1200 dzieci, na ogólną liczbę 2500 polskich dzieci z okręgu Monceau. Doktor Laroche (1936 rok) podkreśla wyjątkowe zdolności polskich dzieci w nauce języka francuskiego. Dzieci uczęszczające do szkoły, należały także do Krucjaty Eucharystycznej, gdzie poprzez spotkania, wspólne wyjazdy i uroczystości pogłębiały wiedzę religijną. Poza tym w czwartki odbywały się całonocne tak zwane *patronaże dzieci*, z dopołudniową katechizacją i nauką języka polskiego, tańców, robótek po południu. Godną podkreślenia jest pomoc Sióstr Miłosierdzia ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, a także pań, które ofiarowywały swą bezinteresowną pomoc. Z racji różnych świąt, dzieci występowały w inscenizacjach teatralnych.

W budowaniu życia parafialnego ważne miejsce zajmowała młodzież. Zorganizowana w KSMP, młodzież pracowała nad wyrobieniem swej osobowości, pogłębieniem wiary, nauki Kościoła, poznaniem kultury i języka polskiego. Stąd rola i ważność śpiewów i tańców ludowych, przejętych z poszczególnych regionów Polski. Zbierano się raz w tygodniu na próby i podnoszenie poziomu. Tak zwane zbiórki młodzieżowe zawierały w programie, pogłębienie religijne, kulturalne, śpiew i sport. Co roku odbywały się okręgowe

zawody sportowe. Zjazd rozpoczynano rannym apelem, podniesieniem flagi narodowej, zawodami w poszczególnych dyscyplinach sportowych, a kończono wręczaniem nagród i zabawą towarzyską. Były to dni dużego wysiłku ale i ogromnego zbliżenia.

Chociaż ośrodek duszpasterski kapłana polskiego obejmuje La Saule i Bois du Verne, to jednak jego centrum stanowi kościół parafialny w Montceau les Mines. Obok kościoła mieści się biuro i mieszkanie duszpasterza polskiego. Kościół jest pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. Msze św. dla Polaków odprawiane tu są tylko raz w miesiącu. Niemniej jednak jest to kościół, w którym celebrowane są wszystkie nabożeństwa okręgowe. Do nich trzeba zaliczyć uroczystość Królowej Polski, czczoną w najbliższą niedzielę po trzecim maja. W kościele tym uroczystość obchodzono Tysiąclecie chrztu Polski w 1966 roku. Tu modlono się za Polskę, po ogłoszeniu stanu wojennego. Tutaj miała miejsce historyczna uroczystość 16 kwietnia 1986 roku z okazji przybycia do Montceau, Jego Eminencji Księdza kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski. Tutaj modlono się w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Przed kościołem, na dużym placu, znajduje się pomnik ku czci poległych, także Polaków. Dlatego są tu składane wieńce kwiatów, przy każdej uroczystości narodowej by uczcić pamięć bohaterów. Polacy w okręgu Montceau les Mines cieszą się zasłużonym szacunkiem. Ich postawa, uczciwość, otwartość społeczna i zaangażowanie, to owoc życia i pracy wszystkich naszych Polaków. Nie mały w tym wkład pracy polskich duszpasterzy. Pragnę tu choćby wymienić takie postacie jak ks. dr Józef Chechelski TJ, ks. Jan Wiatr, ks. Zrałek, Ojciec Tomasz Roztworowski TJ, ks. Henryk Nowacki - którzy przejazdem (dając rekolekcje, czy konferencje), czy stałą pracą duszpasterką, wywarli duży wpływ na postawę bardzo wielu mężczyzn i kobiet.

ks. prał. Tadeusz DERENDAL



Dzieci z Montceau les Mines, czerwiec 1978 r.



Uroczysta Komunia św. dzieci z Bois du Verne i La Saule w 1967 r.



## Les Gautherets

W niedzielę 19 listopada br. z racji św. Cecylii - Patronki muzyki i śpiewu - Chór parafialny pod wezwaniem *Niepokalana* w Gautherets obchodził swoje święto patronalne. Suma została odprawiona przez miejscowego duszpasterza w intencji chóru: śpiewaków żyjących i zmarłych.

Po południu o godz. 16.00 członkowie chóru spotkali się w sali u miejscowych polskich siostr (Szarytek) w Gautherets. Przy podwieczorku w rodzinnej atmosferze na nowo przeżywano momenty bogatej przeszłości śpiewającej ponad 60 lat istnienia i działania chóru. Wywołując z dawnej pamięci - wyśpiewano wiele wspaniałych pieśni polskich patriotyczno-



ojęzycznianych, harcerskich, partyzanckich i religijnych, którymi Rodacy na emigracji przez wiele lat karmili swoją duchowość w trudnych okresach przeszłości. Należy się podziękowanie śpiewakom za ich śpiew, którym wzbogacają naszą wspólną

modlitwę liturgiczną w każdą niedzielę na sumie. Niech nadal pozostanie aktualne ich hasło stowarzyszeniowe: *Śpiewajmy Panu - zawsze i wszędzie.*

Monika WIRA



## LILLE

Uniwersytet Charles de Gaulle (Lille III)  
Centrum Badań nad Kulturą Polską

Na łamach *Głosu Katolickiego* zostało umieszczone sprawozdanie z międzynarodowego kolokwium, przy Centrum Badań nad Kulturą Polską na Uniwersytecie Charles de Gaulle w Lille, a poświęcone robotnikom polskim we Francji po II wojnie światowej. Poniższy tekst, jako uzupełnienie całości kolokwium, pragnie zacytować ważną wypowiedź dyrektora Centrum, prof. Daniel Beauvois, delegowanego przez rząd francuski, do koordynowania wszelkich badań nad kulturą polską we Francji. Oto tłumaczony fragment jego wypowiedzi:

Dzisiejsza sytuacja sprzyja rozwojowi języków regionalnych, a w moim przekonaniu język polski jest właśnie jednym z języków regionalnych. Należałoby, aby wszyscy uświadomili sobie ten fakt. Nie mogę zrozumieć dlaczego Polonia nie przyjęła postawy podobnej do Bretończyków czy Basków nie zabiegając o miejsce swojego języka narodowego we Francji. Sprawa ta jest nagląca.

Powierzone mi, przez francuskie Ministerstwo Szkolnictwa, stanowisko głównego inspektora języka polskiego na całą Francję jest faktem bardzo wymownym tym bardziej, że nigdy przed 1980 rokiem taka funkcja nie istniała.

Język polski jest nauczany obecnie oficjalnie i włączony do programu szkolnictwa średniego w dziesięciu szkołach we Francji, które mieszczą się prawie wszystkie w naszym kuratorium regionu Lille. Poza tym okręgiem, należy wymienić Liceum Montaigne w Paryżu i w Argenteuil pod Paryżem. Istnieją jeszcze luki na przykład Alzacja, Lotaryngia i Zagłębie St. Etienne; wszędzie tam gdzie znajdują się duże skupiska Francuzów pochodzenia polskiego: nic nie zostało jeszcze zrobione. Kto tu ponosi winę? - Tylko i wyłącznie ludność pochodzenia polskiego, ponieważ możliwości prawne istnieją (...) Jest mniej niż 350 uczniów uczących się języka polskiego w gimnazjach i liceach francu-

skich; liczba ich jest bardzo mała w stosunku do 4000 uczących się języka portugalskiego, 3000 - języka hebrajskiego czy też 5000 języka japońskiego i języka chińskiego. Język polski jest dziś niedostatecznie reprezentowany w porównaniu do liczby osób pochodzenia polskiego zamieszkałych we Francji. Wyjście z sytuacji jest bardzo proste z reguły każdy obywatel francuski pochodzenia cudzoziemskiego ma prawo do kultywowania języka ojczystego. Aby móc uformować klasę z nauczaniem języka polskiego należy zebrać 15 podpisów od rodziców młodzieży w tym samym wieku, chcącej uczyć się języka polskiego. Po zebraniu 15 podpisów należy zwrócić się z pisemną prośbą do Inspektora francuskiego Kuratorium szkolnego i wysłać do mnie kopię. Ja osobiście zajmę się realizacją tej prośby i dobraniem odpowiedniego nauczyciela. Od 1978 roku istnieje "agregation" z języka polskiego; jest to bardzo trudny egzamin konkursowy. Gwarantuje on wraz ze stanowiskiem pracy wysoki poziom nauczyciela. Ten wyżej cytowany fragment wypowiedzi profesora D. Beauvois stanowi dominującą akcent obrad i jest niejako apelem do emigracji polskiej na terenie Francji o żywe i energiczne działanie w podtrzymywaniu języka i kultury polskiej.

## DECHY

Obchodzący w ubiegłym roku 50-lecie sakramentu małżeństwa państwo Przybylak z Dechy, mieli kolejną okazję do radości i wzruszeń. Ich prawnuczka - Helena Kobierski otrzymała 26 listopada br. Sakrament Chrztu z rąk miejscowego duszpasterza polskiego. Na uwagę zasługuje aktywność całej rodziny w życiu parafii. Wspólnota polska z radością przyjęła do swego grona małą Helenkę.

\* \* \*

Jak co roku, w parafii odprawione będą 24 grudnia dwie uroczyste Pasterki: - o 20.00 w kaplicy Champ-Fleuri w Masny z udziałem chóru p. Wojciaka;



Chrześć Helenki Kobierski

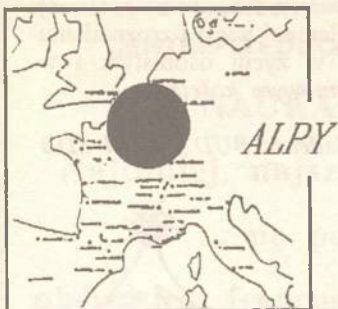
fol. Valery Kobierski

- o 21.30 w Dechy z udziałem chóru górników polskich.

Na te Msze św. serdecznie wszystkich zaprasza ks. Adam Dobek SAC.



## POLACY NA ZACHODZIE



włoska, portugalska, polska, afrykańska, arabska, azjatycka i tak dalej - włączyły się również w synodalną odnowę Kościoła lokalnego. W listopadzie wybrano 13 delegatów tychże misji. Pani Elżbieta Stanilewicz będzie reprezentować Polaków na zgromadzeniu ogólnym Synodu, które odbędzie się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 1990 roku. Uchwały podjęte na tym zgromadzeniu, wyznaczają kierunki pracy duszpasterskiej dla diecezji Grenoble na przyszłe lata.

## GRENOBLE

Kościół w Grenoble przeżywa Synod Diecezjalny. Od uroczystego otwarcia Synodu w uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia 1989 roku), wszystkie parafie, stowarzyszenia i ugrupowania religijne, podjęły refleksję nad odnową życia duchowego w wierze chrześcijańskiej. Wspólnoty etniczne -



Elżbieta Stanilewicz



## HAUTRAGE-ETAT

### 60-lecie Stowarzyszenia Matek Różańcowych.

Uroczystość odbyła się 18 listopada br w lokalach Ośrodka Kulturalno-Oświatowego Wolnych Polaków, okręgu Mons. Rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przez Superiora oo. Oblatów księdza Tadeusza Krzemińskiego w koncelebracji księży A. Mullera i E. Szczęsnego i obecności licznie zebranych wiernych.

Homolię wygłosił moderator Bractw Żywego Różańca w Belgii ks. T. Krzemiński. Kaznodzieja omówił cel Stowarzyszenia Matek Różańcowych i środki prowadzące do jego realizacji, zwracając szczególną uwagę do naśladowania Matki Najświętszej. Podkreślił również rolę społeczną, którą spełniało i dalej spełnia miejscowe Bractwo Matek Różańcowych przez długich 60 lat.

W czasie Mszy św. śpiewał chór Ośrodka pod kierownictwem Józefa Karasińskiego.

W drugiej części uroczystości, prezesa Stowarzyszenia Menas Helena powitała zebranych: ks. Mullera, ks. Krzemińskiego, ks. Szczęsnego - asystenta Stowarzyszenia, Cecylię Różańską - prezeskę centralną Związku Bractw Żywego Różańca w Belgii, Teresę Janiak - nauczycielkę niezależnej szkoły polskiej Ośrodka, M. Gruszczyńskiego - prezesa zarządu głównego Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Belgii, J. Karasińskiego - prezesa honorowego Ośrodka, H. Lagockiego - prezesa zarządu Ośrodka i członków tego zarządu, Górską-Sadowską - prezeskę okręgową Związku Polaków, S. Czajkowską - prezeskę Matek Różańcowych w Ressaix, Haremzową - prezeskę Matek Różańcowych w Tertre, A. Matuszaka - prezesa Stow. Polskich Kombatantów, Iłowieckiego - prezesa okręgowego Stowarzyszenia Mężów Katolickich, delegacje z Limburgii, okręgu Centr i okręgu Mons, dzieci szkolne i wszystkich obecnych na sali.

Sekretarka Stowarzyszenia Anna Mielcarkowa odczytała koronkę. Wspomnijmy datę założenia Towarzystwa 8 grudnia 1929 r. przez ks. dr Władysława Pająka. Działalność miła, charakter religijny, społeczny i charytatywny, a dewizą było: *Dla dobra Kościoła i Ojczyzny*. Sekretarka wymieniła nazwiska kolejnych księży, nauczycieli, prezesek, sekretarek skarbniczek, oraz długą listę zmarłych w ciągu 60 lat, członkiń Towarzystwa i zakończyła zdaniem *Cześć Ich pamięci!*

Dzieci szkoły Ośrodka wykonały pod kier. nauczycielki T. Janiak szereg pięknych deklamacji i śpiewów patriotycznych i religijnych. Książd Moderator

podkreślił ważność istnienia na emigracji tego rodzaju stowarzyszeń, a prezesa C. Różeńska omówiła, pełną poświęceń pracę wszystkich niewiast jako przykład, godny podkreślenia i pochwały.

Chór Ośrodka wykonał cztery pieśni, które tak samo, jak i występy dzieci, spotkały się z wielkim uznaniem zebranych i długo trwającymi oklaskami.

Z kolei, patron Stowarzyszenia ks. Szczęsny złożył życzenia Matkom Różańcowym za piękną i owocną pracę, zachęcił do dalszej działalności, a następnie podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzania tego święta i wymienił kilka nazwisk: nauczycielki i dzieci szkolnych, zarządu Matek Różańcowych, Walentego Chmieleckiego i Tadeusza Sołtysika, Ryszarda Chmieleckiego oraz chór Ośrodka.

Na zakończenie dzieci szkolne wręczyły piękne bukiety kwiatów zarządowi Matek Różańcowych: prezesce Menes H., skarbniczce Chmieleckiej i sekretarce pani Mielcarkowej.

Po oficjalnej uroczystości wszyscy przeszli do sąsiedniej sali, w której członkinie Stowarzyszenia Matek Różańcowych w Hautrage-Etat przyjęły poczęstunkiem wszystkich obecnych na tym udanym święcie.

Oby ich było jak najwięcej, urządzanych w takiej samej religijności i prawdziwie patriotycznej atmosferze.



## POLACY NA ZACHODZIE



## KOLEDA

### POZNAJMY SIĘ BLIŻEJ

W tradycji polskiego Kościoła, który stanowimy wszyscy, w okresie Bożego Narodzenia istnieje praktyka wizyt duszpasterskich, zwana popularnie kolełą.

Jest to jedna z form tworzenia i podtrzymania więzi we wspólnocie parafialnej. Pomaga ona we wzajemnym bliższym kontakcie duszpasterzy i wiernych. Jest to szczególnie ważne przy większych liczbowo lub terenowo parafiach i częściej migracji ludności.

Starając się o maksymalne zachowanie polskich zwyczajów duszpasterskich w warunkach migracyjnych, kapłani polscy, pracujący tutaj, pragną kontynuować ten dobry zwyczaj. Mimo dużych nieraz odległości do pokonania.

Kto więc pragnie tej formy kontaktu - jest proszony o zgłoszenie się do duszpasterzy w celu uzgodnienia terminu, przekazania swego adresu.

Dodać trzeba, że w ostatnich latach liczba chętnych stale się zwiększa. To

dobry znak, świadczący o rosnącej potrzebie wzajemnej więzi i zrozumieniu jej ważności w życiu osobistym i w rodzinie - *domowym kościele*.

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB



## W. MEYNARSKI

*Proszę Szanownych Państwa, ponad 25 lat temu, będąc pierwszy raz w Paryżu poszedłem do "BOBINO" na recital genialnego Brassensa. Byłem absolwentem polonistyki, trochę działałem w studenckim teatrze i ten Paryż tych lat i ten cudowny Brassens natchnęli mnie myślą, by nadal pisać i śpiewać piosenki. Spróbowałem. A teraz, po 25 latach, w tym samym Paryżu, który dał mi kiedyś tak silną inspirację, mam zaszczyt i ja zaśpiewać mój autorski recital. Wielka to dla mnie radość, ale tremę mam tym większą. Panu Dariuszowi Szeleperowi dziękuję za zaproszenie, a Państwu za łaskawe przybycie. I róbcie swoje! (Wojciech Młynarski, Paryż, 30.11.1989 r.)*

Publiczności nie odstraszyła wysoka cena biletów: sala w Forum des Halles była wypełniona po brzegi. Spotkanie rozpoczęło się od przypomnienia starych przebojów: *Niedziela na Głównym, W co się bawić, Diatryba...* Mimo upływu lat nie straciły one swej wartości. Wiele osób nuciło je wraz z autorem. Przy kończącej tę część koncertu piosence *Róbcie swoje* cała sala odśpiewała refren. Część drugą (nowsze utwory) zakończył najnowszy felieton *Siwieję*. A potem oczywiście bisy, bisy, bisy... Koncert uzupełniały anegdoty opowiadane jako wprowadzenie do piosenek. Na fortepianie akompaniował Jerzy Derfel.

Wieczór miał być - w zamyśle państwa Szeleperów - pierwszym, z cyklu prezentacji polskich utworów estrady. Cóż, pozostaje im tylko podziękować. *I róbcie swoje*.

Krzysztof WOŹNICKI



Wojciech Młynarski w Radio "Solidarność". Paryż, listopad 1989

fol.K.Woźnicki



## C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biurowo: 11, rue Richempance - 75008 Paris  
M° Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.  
Czynne od poniedziałku do piątku  
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

### PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,  
bezppośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - Place de la Concorde  
BLANC MESNIL - 13 i 27 stycznia - kościół St Charles 10.00-12.00  
AULNAY S/BOIS - 13 i 27 stycznia - kościół St Joseph 14.00-17.00  
ARGENTEUIL - 14 i 28 stycznia - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00  
LES MUREAUX - 14 i 28 stycznia - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00  
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. - 6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine  
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre  
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą sobotę i niedzielę

WYJAZDY 14 i 28 STYCZNIA

NASZYM KLIENTOM Z OKAZJI ŚWIAT  
BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU  
SKŁADAMY NAJLEPSZE ŻYCZENIA



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

## NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.

## PARYŻ - VALENCIENNES - GLIWICE

W pierwszych dniach grudnia br. (2-7. 12.) przebywała w Polsce delegacja przemysłowców i dziennikarzy z Francji (głównie z miasta i regionu Valenciennes). Celem wizyty w naszym kraju było podpisanie umowy o współpracy (jumelage) między Valenciennes i Gliwicami, zapoznanie się z sytuacją ekonomiczną Polski, rozmowy z przedstawicielami polskich zakładów przemysłowych i firm prywatnych, rozmowy z przedstawicielami samorządów regionalnych.

Delegację prowadził mer miasta Valenciennes, deputowany do Parlamentu Europejskiego: Jean Louis Borloo. Obecny był również korespondent naszego tygodnika. W najbliższych numerach "Głosu Katolickiego" przedstawimy czytelnikom obszernie sprawozdanie z wizyty Polsce i omówimy przeprowadzone na miejscu rozmowy.

## INFORMACJE

### POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

2, Impasse Girardon - 75018 PARIS

Tel. 42.23.63.23. lub 60.89.20.74. (od 10.00 do 11.00)

W dniach od 2 do 6 grudnia br. przebywała w Polsce na Górnym Śląsku delegacja, w skład której wchodziło pięćdziesięciu przemysłowców, dwudziestu dziennikarzy oraz dziesięciu pracowników administracji państwowej. Na czele delegacji stał Jean Louis Borloo, mer Valenciennes i deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Inicjatorem i organizatorem tak licznej delegacji było Radio "Solidarność" oraz Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne w Paryżu.

Podpisano bardzo szeroką umowę między Valenciennes a miastem Gliwice oraz szereg innych propozycji inwestycyjnych w Polsce.

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne wróciło z pakietem propozycji gospodarczych dla przemysłu francuskiego co zostało wykorzystane i rozreklamowane we własnym boksie na Targach Międzynarodowych w Paryżu "Eurisko".



## BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYŚIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym  
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris

3 piętro - M<sup>o</sup> Duplex

Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:

9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

(oprócz sobót i niedziel)

### ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

## WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent

22bis, Rue Hippolyte Vincent

93220 Pavillons sous Bois

tel. 48.47.20.74.

(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,  
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,  
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ  
(DEPANNAGE).

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW  
(20 %)

### SPROSTOWANIE

W 44 nr naszego tygodnika z winy drukarni zamieniono miejscami podpisy pod fotografiami będącymi ilustracją artykułu p. Jadwigi Dąbrowskiej "Dom w Saint Clar de Riviere" (str. 8). Żonę artysty, autorkę artykułu i czytelników serdecznie przepraszamy.

 **GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris  
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ks. Tadeusz Budziński SDB,  
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron  
92170 VANVES  
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84  
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## PUNKT WIDZENIA



## CHOINKI

Nie wszyscy pewno wiedzą, że:

*Był taki czas na świecie,  
że wcale nie było choinek.  
Ani jednej.*

*I dzieciót wrywał sobie piórka  
Z rozpaczy. I płakała wiewiórka,  
Co ma ogonek jak dymiący kominek.  
Ciężkie to były czasy niepospolicie,  
No bo cóż to - proszę Was - za życie,  
Na Święta bez choinki?*

*Czyste kpinki!*

*Więc kiedy przychodzili Święta,  
Dzieci w domu, a w lesie hałasowały  
zwierzęta:*

*My chcemy, żeby natychmiast były  
choinki!*

*Ale nikt się tym nie interesował.*

*Aż wreszcie powiedziała mądra sowa:*

*Tak dalej być nie może obywatele,  
Ja z sowami innymi trzema zrobię bunt.  
Bo choinek jak nie ma, tak nie ma.*

*Tylko mak i suszone morele!*

*I rzeczywiście - gdy przychodziła Gwiazdka  
Nic nigdy nie tonęło w blaskach.*

*Był tylko widok nader niemiły.*

*I nikt nie myślał o zielonej świeczce,  
I ciemno było - proszę Was - jak w  
beczce,*

*Przez to, że nigdzie choinki nie świeciły.*

*Ale... w chatce na nóżkach sowych*

*Mieszkał pewien tajemniczy człowiek,  
Który miał złote książki i zielone pióro.*

*I jak nie krzyknie ten dobry człowiek:*

*Poczekajcie chwilę, ja zaraz zrobię,*

*Że nigdzie nie będzie ponuro!*

*No i proszę - od jednego słowa,*

*Świerki strzelają, gdzie była dąbrowa,*

*Choinki nareszcie już będą!*

Choinka kojarzy się z dzieciństwem, z babciami i świątecznym ciastem... Choinka stała w kącie dużego pokoju. W powietrzu unosił się zapach jodłowych igieł, suszonych grzybów i siana ze stołu. Wigilię spędzało się pracowicie. Najpierw, rano, trzeba było ubrać drzewko, wycelebrować obrzęd nakładania nitek na bombki, potem wieszania bombek na gałązkach. Naprawianie światełek, bo oczywiście, jak co roku, okazały się zepsute.

Potem przychodziła pora obierania fasoli. Ogromny kosz, wypełniony po brzegi strąkami, stał na podłodze w

kuchni i straszyl - wydawało się, że do wieczora trudno będzie skończyć. A tu nagle pokazywało się dno, a fasola w garnku z wodą wędrowała na piec.

*Kręcenie sera - moment najprzyjemniejszy - bo choć ręce bolały - to przecież można było wykorzystać nieuwagę babci i podkraść odrobinę słodkiej serowej masy.*

Co chwila zaglądało się do tego pokoju z choinką - niby, żeby sprawdzić czy Gwiazdka nie przyszła, ale tak naprawdę, chciało się widzieć, jak drzewko nabiera czaru wraz z zapadaniem zmroku za oknem. Jak staje się coraz jaśniejsze, większe i pachnie jakby intensywniej.

Wieczorem wszyscy składali sobie życzenia, na stole jak zwykle było jedno puste nakrycie, głośno liczyło się potrawy, wreszcie można było pobiec pod choinkę.

*- Jest, przyszła, była! Jest Gwiazdka!  
Przyniosła prezenty - jak dużo!*

I stała choinka, do połowy stycznia, czasem aż do Gromniczej, schła pomalutku, opadały z niej igły, co roku spadała z nimi jedna bombka i rozbiwała się o podłogę.

*- To szczęście na Nowy Rok - mówiła  
babcia.*

Potem był obrzęd rozbierania - również celebrowany, bo każdą bombkę, każde cacuszko trzeba było położyć na swoje miejsce, odszukać odpowiednie pudełko... Dziadek zabierał prawie tyse drzewko na podwórze i z pnia choinki strugał tzw. rogaliki - to też były talizmany szczęścia na Nowy Rok.

Proszę więc ocenić, ile dobra zdziałał właściciel złotych książek:

*To on nauczył, jak się świeczki toczy,  
Jak się z guzików robi skrzatom oczy.*

*On - namówiony przeze mnie.*

*I jak się robi z papieru malutkie okręty,*

*I to on ułożył te wszystkie kolędy,*

*Które śpiewać jest tak przyjemnie.*

*To on moi srebrni, moi złoci*

*Zawsze jest pełen dobroci,*

*W nim jest ta pogoda i nadzieja.*

*On nauczył, jak zawieszać zimne ognie*

*I on te świeczki odbije w oknie,*

*Że okno jest jak okulary czarodzieja.*

To właśnie długa lista zasług poety, człowieka, który wymyślił choinki. Pozostaje jeszcze rozwiązać zagadkę, kto jest autorem choinek sztucznych, mącących mi spokojną sielankę każdej Wigilii.

Bo choć skłonna jestem przyjąć konstrukcję naszego w połowie już sztucznego świata i tezę, że sztuczny miód powstaje z kontaktu pszczoły ze sztucznym kwiatem, to jednak choinki z plastiku ciągle jeszcze zaakceptować nie mogę.

Przemijanie drzewka Bożonarodzeniowego jest ilustracją do prostej i starej zasady: Święta, Święta i po Świętach. I wiadomo, że następne będą nie wcześniej niż za rok, i dopiero wtedy przyniesiemy do domu choinkę i ona znowu się zestarzeje. My też. A tu nagle, zamiast drzewka życia sztuczno-tworzywowy kikut, straszdyło, do którego specjaliści od ulepszania świata produkują preparaty pachnące jak puszcza jodłowa.

Oczywiście zastępy ekologów zakrzykną natychmiast, że *lasów-ci u nas niewiele*. I to oczywiście prawda. Zupełnie nie wiem, co na taki argument można odpowiedzieć i co zrobić z moją dziecinną zachcianką. Jedno wiem na pewno: choinka musi być prawdziwa, duża aż do sufitu i rozłożysta. Żeby w każdą Wigilię można było powiedzieć: *W tym roku jest najpiękniejsza*.

A specjalistów od sztucznych kwiatów warto by zapytać czy z nadmiernej pomysłowości nie uwiera ich aby proteza wyobraźni.

*Więc gdy śnieg na Święta zatańczy  
Pomyśl - proszę - najukochańszy,  
O tym panu, co układa rymy.  
Prześlij mu życzenia na listku konwalii.  
A myśmy mu telegram wystali.  
Bo my wszyscy bardzo go lubimy.*

K.I. GAŁCZYŃSKI  
"Kto wymyślił choinki"

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

## Z NOTESU KS. JANA

☆☆☆☆☆

*Zapytano kiedyś angielskiego premiera  
Benjamina Disraeli kto to jest polityk.*

*- To człowiek zdolny do mówienia z  
przekonaniem na każdy temat.*

*- A mąż stanu?*

*- To polityk, który nauczył się  
milczeć.*

Rysunki: Agnieszka KAĆMA

